

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji	2,20 zł.
Z odnośnikiem i w agencjach	2,30 „
Na pocztę, już z odnośnikiem	2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji	6,60 „
Na pocztę, już z odnośnikiem	7,02 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części kwoty abonamentowej.

OGŁOSZENIA :

na 4 stronie 6 lam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Trómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Poniedziałek: Franciszek Borg.
Wtorek: Gereon z tow., mm.

CHOJNICE, wtorek, dnia 11. października 1927 r.

Słońca wschód 5.51 zachód 17.56.
Księżycy wschód 16.52 zach. 5.56.

Obląkańcy.

Stare przysłowie głosi, że na pochyłe drzewo i kozy skaczą, a o prawdziwości nauki zawartej w przysłowiu przytoczonym przekonuje nas co dnia wynik polityki polskiej wobec takich myślików, jak Litwa i Gdańsk. Polska zawsze i wieczne jedynie dotąd ustępowała i nie myliły się z pewnością, kiedy twierdzimy, że tylko tej naszej miękkości i ustępowości zawdzięczamy trudność, jakimi naszpikowane jest wobec Polski postępowanie Litwy i Gdańska. Gdyby Polska postawiła się energicznie i nie pozwalała od samego początku na najrozmaitsze szykany tych karykatur państwowości, dawnoby zapomniano o nich w Lidze Narodów i nie potrzeboby ujaść się co chwila z ich stale ponawianymi napaściami na Polskę. A cłagie te napaści szkodzą nam bardzo na terenie międzynarodowym, wywołując o nas mniemanie, jakobyśmy byli narodem w Europie najniepokojniejszym.

Czyż to nie śmiech ogarnia rozsądnego człowieka, kiedy się czyta, iż jesteśmy zawsze jeszcze n. p. z Litwą na stopie wojennej? Przecież należymy tak my, jak i Litwa do Ligi Narodów i jakże mogą dwa kraje, zasładające wspólnie przy jednym stole politycznym być cłagie w stanie wojennym? Przecież Liga Narodów jest od tego, aby właśnie gościć zważnione narody i nie dopuszczać do wojny!

Niedawno zakończyło się zgromadzenie Ligi w Genewie, a premier litewski Waldemar objechał parę stolic, w tem też na ostatku Berlin, gdzie miał długą konferencję z kochanym Stresemannem. Można sobie wyobrazić bez trudu, o czym tam gadano, gdyż p. Waldemar udzielił w Berlinie zaraz wywiadu odpowiedzialnego i rozpoczął z miejsca niebawem dotąd prześladowanie polskość na Litwie. Kochanemu sąsładowi Niemiec kłemu trzeba było przynieść w ofierze, za prześladowanie Niemców w Kłajpedzie, zaostrożone do niebawmiałych granic tępienie polskość na Litwie, aby się serce sąsładzkie uradowało. Toż przecież od lat znają Niemcy nakaz Bismarka, tycający się Polaków, a brzmi on — ausröten! Tym potomkom Krzyżaków podarował p. Waldemar około 100 szkół polskich na Litwie i parę setek nauczycieli, zaco p. Stresemann raczył przyjąć Litwę pod swą „przyjacieliską opiekę“.

Jesteśmy obecnie narodem, pokłóconym pomiędzy sobą, ale na nową zaczepkę litewską znaleźliśmy się w jednym obozie. Kiedy rozległ się głos kątowanych w Wornach (nauczycieli polskich i usłyszeliśmy o zamknięciu wszystkich polskich szkół, od razu pogodziliśmy się i stanęliśmy frontem zjednoczonym i powiedzieliśmy: Dosyć!

Rząd nasz, który hołubi mniejszości narodowe w Polsce i niechcąc, dopomaga do wyrabiania przeciwnościowych uczuć w tych mniejszościach, specjalnie zaś otaczający z szczególną pieczołowitością garstkę Litwinów na ziemiach naszych, przyszedł do przekonania, iż tak dalej iść nie może i zabrał się wreszcie do skóry litewskiej w kraju. Aresztowano w Wileńszczyźnie coś 10 księży litewskich, znanych ze swego litewskiego szowinizmu i 10 Litwinów dalszych, niemniej

Siedmiolecie Wilna w Polsce.

Warszawa, (Radio.) Przed siedmiu laty zajął generał Żeligowski Wileńszczyznę. Wczoraj, w niedzielę, obchodzono solennie rocznicę zajęcia z wielką pompą. Przed południem przyjechał p. Piłsudski w otoczeniu kilku ministrów do Wilna. Na dworcu ustawiono kilka pułków, które p. Piłsudskiego przyjęły z entuzjazmem. W południe odbyło się w katedrze nabożeństwo, poczem nastąpiła parada wszystkich na Wileńszczyźnie stacjonowanych pułków. Przy paradzie p. Piłsudski nie był obecny.

Po południu odbyło się wielkie zebranie wszystkich polskich partii politycznych,

za wyjątkiem socjalistów, w sprawie ucisku Polaków na Litwie. Z osobistości rządowych nie był na zebraniu nikt obecny. Zebranie przyjęło ostrą rezolucję. Pod przewodnictwem p. Piłsudskiego odbyła się następnie narada, w której brali udział wszyscy w Wilnie bawiący ministrowie, w końcu naradzano się nad sprawą szkół polskich na Litwie i na Wileńszczyźnie, litewskich, również nad sprawami kontroli granicznej.

Uroczystość cała odbyła się w spokoju, mniejszości narodowe udziału nie brały, miasto było bogato udekorowane sztandarami polskimi.

W sprawie gen. Zagórskiego.

Zapowiedź komunikatu rządowego.

Warszawa. W ciągu tygodnia ukaze się komunikat rządowy, wyjaśnia-

jący rezultaty śledztwa w sprawie zaginięcia gen. Zagórskiego.

Demonstracja przywódców P. P. S.

Nie przybyli na zaproszenie rządu.

Warszawa. Wczoraj wieczorem w apartamentach wicepremiera Bartla odbyło się przyjęcie, na które przybył również premier Piłsudski. Na przyjęcie zaproszeni zostali wybitni działacze P. P. S., którzy jednak demonstracyjnie uchylił się od przybycia.

W Warszawie wczoraj wieczorem w apartamentach wicepremiera Bartla odbyło się przyjęcie, na które przybył również premier Piłsudski. Na przyjęcie zaproszeni zostali wybitni działacze P. P. S., którzy jednak demonstracyjnie uchylił się od przybycia.

Policja rozpedziła bagnietami

zjazd „Piasta“, zwołany przez posła Witosa.

Warszawa. Z Tarnowa donoszą, że wczoraj w południe rozpoczął się w sali Sokoła zjazd Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast“, urządzony przez posłów Witosa i Dubiela, oraz senatora Ścibora, za zaproszeniami.

Po przemówieniu Witosa wkroczył na salę oddział policji z karabinami i bagnietami pod komendą komisarza policji Maleszewskiego. Mimo protestu posłów, policja zakazała dalszego odbywania

wieczu i wygnała wszystkich uczestników na podwórze, poczem, rozstawiając strażę przy wszystkich wyjściach, zaczęła spisywać nazwiska obecnych.

Posłowie zapowiedzieli, że urządzą natychmiast w tej samej sali poselski wiec sprawozdawczy. Jednak komisarz Maleszewski nikogo do wnętrza, wobec czego zebranie nie mogło się odbyć.

Odwet władz polskich w odpowiedzi na prowokacje Kowna.

Akcja na terenie woj. białostockiego i nowogródzkiego.

Wilno. Akcja likwidująca poszczególne wrogie wystąpienia antypolskie szeregu jednostek mniejszości litewskiej, rozszerzona została z terenu województwa wileńskiego na tereny województw nowogródzkiego i białostockiego.

W województwach tych przeprowadzono aresztowania, szczególnie liczne w gminie

marcinzańskiej. Przeprowadzone tam rewizje wykazały, iż Litwini w swej działalności antypolskiej korzystali z pomocy rządu kowieńskiego.

Akcja władz administracyjnych została już zakończona. Materiał dowodowy przekazano władzom prokuratorskim.

Dalsze aresztowania.

Wilno. W dalszym ciągu akcji wywołanej represjami rządu kowieńskiego w stosunku do szkolnictwa polskiego na Litwie, dokonano w dniu wczorajszym dalszych aresztowań wśród działaczy litewskich. Aresztowany został ks. Jakowanis z Gierwiat oraz nauczyciele szkoły Towarzystwa „Ritas“ Stanisław Kozłowski i Józef Kozakiewicz.

U ks. Jakowanisa znaleziono broń w ilości większej, niż dozwalało na to po-

siadane przez niego pozwolenie. W województwie białostockim aresztowano ks. Dworanowskiego z Sejn i ks. Szimelina z Rotnicy. Przy ks. Dworanowskim znaleziono 1700 litów, 960 dolarów i 3500 zł.

Ponadto przytrzymano na terenie województwa białostockiego przeszło 40 osób, z pośród których u 15 znaleziono szereg druków litewskich, świadczących najwyraźniej o ich kontakcie z Kownem.

znanych na Wileńszczyźnie jako przywódców w walce przeciw polskość. Do tego zamknięto tymczasem 45 szkół litewskich w odpowiedzi na zamknięcie szkół polskich na Litwie. Przy sposob-

ności aresztowań znaleziono też ważne bardzo dowody i papiery, wykazujące, że aresztowani stali w stosunkach z Litwą i jej służbami. Będą z tego procesy o zdradę stanu i Litwa przekona się teraz

chyba, że nie warto wobec sąsiada polskiego występować, jak dotychczas, że nieograniczona cierpliwość polska znalazła swoje granice.

Spodziewamy się, iż nauka w las nie pójdzie, chociaż w tej chwili odezwała się Litwa, stosując jeszcze ostrzejsze środki wobec zamieszkałych tam Polaków.

Ze Litwa, albo raczej jej dyktator Waldemar, działa na skutek zobowiązań, które poczynił w Berlinie, nie ulega kwestji, a działa on tu właściwie więcej sam, posładając chwilowo władzę w rękach. Lud litewski z pewnością się nie solidaryzuje z postępowaniem p. Waldemara, pomimo kilkudziesięcioletniej agitacji duchowieństwa litewskiego w tym kierunku. Znadto on spokojny i cichy. P. Waldemar ma pokłask w drobnej kłice ogłupianych przez Niemców i Sowietów, szowinistów, którym z tem dobrze, a jak kraj własny na tem wyjdzie, to już ich mniej obchodzi, byle handel szedł.

Podczas okresu rządów Slezewicza zdawać się mogło, że Litwa z Polską się jakoś może pogodzić, a przewrót Smetony i Waldemara początkowo także nie objawiał zaczepności. Przeciwnie przyjechał do Polski prof. Herbaczewski i tu miał sposobność usłyszenia, iż z Polską się pogodzić nie byłoby zbyt trudno. Nic nie zapowiadało takiego zaostrożenia kursu wobec Polski.

Naraz, po opuszczeniu Berlina, rozpoczyna się prześladowanie na całej linii i jak najbardziej występowanie w stosunku do silnego sąsiada. Do wojny europejskiej stanowią Serbja kocioł, w którym się cłagie kotłowało i skąd każdej chwili wybuchnąć mogły zawieruchy wojenne, dziś, zdaje się, zastąpiła jej miejsce właśnie Litwa. Jako kraj mały i właściwie nie zdolny do życia samolstnego, niema Litwa nic do stracenia, może zatem sobie na ten zbytek pozwolić. Sama rady sobie nie da, przywiesić się musi koniecznie do jednego z sąsiadów, więc idą t. zw. mezowie stanu Litwy tam, gdzie im najwięcej ofiarują. Polska, zdaje się, ofert Litwie, albo raczej jej kierownikom, pieniężnych nie robiła, zatem p. Waldemar poszedł do Berlina i Moskwy. Tam dają dobre porękawicze za występy przeciw polskie i straszą wciąż Europę straszakiem wojny światowej, która wybuchnie o Litwę.

To, co rząd nasz do tej chwili w odpowiedzi na zaczepki litewskie uczynił, nazwać musimy dobrem i nie warto stawać na tej drodze, gdy się ma do czynienia z sąsładem złym i niepoprawnym. Jednakże chcielibyśmy widzieć porcję zimnej krwi, kiedy będzie chodziło o kroki dalsze.

Na przekór prasie sanacyjnej nie wolno unosić się i denerwować, aby nie sprokować wystąpień zbrojnych; zimnej krwi i jeszcze raz — zimnej krwi!

Wiemy dobrze, z jaką uciechą powitałyby Niemcy i Moskwa jakiś krok nierozważny Polski. Toż to by była woda na ich młyn. Trzymajmy się zasad, któreśmy sami na ostatnim zebraniu Ligi Narodów wywołali i rezygnujmy ze środków gwałtu. Polska posiada dosyć atutów w ręku, aby wobec krnąbrnej i niepoczytalnej Litwy wystąpić pokojowo i zmusić ją na kolana.

Raz przecież trzeba się też uciec pod skrzydła Ligi Narodów, aby ta wdała się

w rozpatrzenie sprawy litewskiej i uspokojeniu karykatury mężów stanu na Litwie. Mówiliśmy już, iż oba państwa są członkami Ligi i tu się będzie musiało okazać, czy Liga posiada autorytet dostateczny dla uregulowania dzikich stosunków na Litwie, czy też nie zdoła tego uczynić, a wówczas okaże dowodnie swą niemoc i bezsilność.

Polska zaś niechaj chwyci się sposobów pokojowych, ale trzyma się wytrwale i nieugięcie, nie zmieniając swej polityki, jak chorągiewka na kościele. Rozstrzygać sprawę polityczną mieczem, to potrafi każdy, ale sztuką dyplomatyczną jest wybrnięcie z trudnego i krytycznego położenia z pomocą środków, nie naruszających polityki pokojowej. W taki sposób cel wytknięty osiągnąć, to sztuka i przyniesie ona niewątpliwie chwałę naszej dyplomacji.

Gińcie, Polacy!

Radość z powodu zaniku polskich kapitałów.

Od dłuższego czasu socjaliści okazują skłonności opozycyjne względem obecnego rządu. Nie zastanawiamy się nad tym, czy to jest szczerze czy obłudne.

Ale to usposobienie socjalistów mimo woli przyczyniło się do wyjaśnienia tajemniczych poglądów wielkiego Sanatora na pewne sprawy gospodarcze.

„Głos Prawdy“ (nr. 205), starając się przekonać socjalistów że polski kapitalizm zanika i wskutek tego socjaliści powinni się raczej cieszyć i dziękować Sanacji, że tak jest — pisze dosłownie:

— Według posiadanych przez nas danych cyfrowych, polscy kapitaliści są w pełnym odwróceniu, w fazie kurczenia swego stanu posiadania. Warsztaty przemysłowe przechodzą ciągle w obce ręce, podczas gdy równocześnie stan posiadania państwa w tej dziedzinie stale wzrasta.

„Warsztaty przemysłowe przechodzą ciągle w obce ręce“ — oto radosna nowina dla sanatorów. Jest w tym wszystkim wyraźny system! Przecież i szkoły polskie przechodzą w obce ręce, i placówki urzędnicze przechodzą w obce ręce... Czy tego nie widzimy?

Fakty znane i głosne: Czy tak się buduje mocarstwowa Polska? Odpowiedzcie na to wy, coście społeczeństwa obiecywali majowe cuda w roku 1926.

Nowa sensacja węgierska.

Sensacyjne rewelacje „Magyar Orszagu“ o nocie dyplomatycznej Paleologue'a, wywołały na Węgrzech zrozumiałe podniecenie. Wszystkie pisma „protokółowi“ (jak się tu powszechnie notę tę nazywa) poświęcają sążniste artykuły, pisząc o doniosłości jej znaczeniu dla całego narodu węgierskiego. Przytem jednak nikt nie może powiedzieć, w jaki sposób redakcja „Magyar Orszagu“ dowiedziała się o istnieniu tajemniczego tego dokumentu.

Przypuszczano, że ministrowie, którzy w roku 1920 zastąpili w rządzie węgierskim, będą mogli rzucić trochę światła

na elekawą tę wiadomość. Niestety jednak nadzieje takie były płonne, gdyż odpowiedzi poszczególnych ministrów na rozmaite pytania, dotyczące noty Paleologue'a były nieścisłe i częstokroć sprzeczne. Tak np. były minister Jakób Bleier twierdził, że sprawa ta była w swoim czasie rozpatrywana na posiedzeniu węgierskiej rady ministrów, a minister August Benard zapewnia, że w radzie ministrów nigdy o nocie Paleologue'a nie mówiono. Byli premier Simonyi — Semadan jest również zdania, że rada ministrów naradzała się nad odpowiedzią na notę francuską i przypomina sobie nawet, że odpowiedź taka została do Paryża wysłana.

Hrabia Apponyi natomiast, który w roku 1920 był przewodniczącym węgierskiej delegacji pokojowej, z całą stanowczością twierdzi, że o istnieniu noty Paleologue'a nie miał najmniejszego pojęcia. W budapeszteńskim ministerstwie spraw zagranicznych już od kilku dni poszukuje się gorączkowo jakiegokolwiek wzmianki o istnieniu tajemniczej noty, ale dotychczas ani w rejestrach, ani w archiwach nie znaleziono najmniejszych śladów tajemniczego dokumentu.

Wobec podobnego stanu rzeczy należy uzbroić się w cierpliwość i wyczekać, co na rewelacje „Magyar Orszagu“ odpowie rząd francuski, a w pierwszym rzędzie sam Paleologue. Narazie z całej afery starają się wyciągać korzyści te koła, które powszechnie uchodzą za najgorliwszych propagatorów akcji lorda Rothermera.

(Tymczasem ogłasza sam Paleologue, iż nota rzeczona jest — fałszerstwem.)

SPRAWY POLSKIE.

Wyjazd ministra spraw wewnętrznych.

W sobotę minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski wyjechał na inspekcję na teren województwa wileńskiego i białostockiego. P. ministrowi towarzyszy w podróży dyrektor dep. polt. p. Switalski.

Afera lwowska.

L w ó w. W związku z zakończeniem śledztwa policyjnego w sprawie wykrycia tajnej drukarni przy ul. Zimorowicza dowiadujemy się, że policja dostarczyła do sądu dowody rzeczowe w postaci szablona, 2 matryce woskowych, 2 i pół kg. ulotek sporządzonych na bibułkach, oraz 600 egzemplarzy broszur p. t. „Rodakom ku rozwadze“. Organizacja Obrony Państwa, atakujących ostro marszałka Piłsudskiego.

Państwowa rada gospodarcza.

Rolnicza komisja opiniodawcza opracowała i złożyła w prezydium rady ministrów projekt utworzenia, z trzech istniejących komisji opiniodawczych, jednej państwowej rady gospodarczej. Rada byłaby upoważniona do wydawania opinii i stawiania wniosków w zakresie całości spraw polityki gospodarczej państwa, tudzież w sprawach gospodarczych podstawowego znaczenia. Według projektu rolnej komisji opiniodawczej rada państwowa gospodarcza powinna być zorganizowana przy prezesle komi-

Interwencja ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego z prośbą o łagodne traktowanie uwięzionych księży.

Wilno. W sprawie aresztowanych księży litewskich w Wileńszczyźnie interwenjował dzisiaj u wojewody Raczkiewicza ks. arcybiskup Jałbrzykowski, prosząc o łagodne traktowanie uwię-

zionych. Wojewoda Raczkiewicz przyrzekł pójść na rękę prośbie arcybiskupa, dodał też, że po przeprowadzeniu dochodzeń, poleci przesłać na jego ręce odpisy akt sprawy.

Anglicy o prowokacjach litewskich.

London. „Times“ w obszernej depeszy z Warszawy donosi o zamknięciu szkół polskich na Litwie oraz o buntach internowanemu nauczycieli Polaków w Worniach. „Times“ podkreśla, że postępowanie to jest odbiciem poglądów rządu kowieńskiego, iż na Litwie niema mniejszości polskiej, gdy w rzeczywistości jest ona bardzo liczną i gdy mniejszość litewska w Polsce cieszy się stanowiskiem uprzywilejowanym. Dziennik donosi o oburzeniu, które zapanowało we Wilnie i w Warszawie i o akcji rządu polskiego,

który celem uspokojenia wzburzonej opinii publicznej zmuszony był chwycić się represji wobec Litwy. Dalsze prowokacje litewskie, za które uważa należy zamierzone poprawki do konstytucji, sprawie nie pomogą, co najwyżej ułatwią sytuację Waldemarasowi, którego posądzono dawniej o zamiar rokowania z Polską. W końcu „Times“ podkreśla, że niestety wszystkie ustłowania, mające na celu skłonienie Litwy do oświadczenia o zaprzestanie stanu wojennego z Polską, spełzły na niczym.

Znowu mowa hr. Westarpa. Dla Niemiec słowo „pokój“ iluzoryczne.

Hamburg. Przywódca nacjonalistów niemieckich, hr. Westarp, wygłosił na przedwyborczym zgrupowaniu niemiecko-narodowym w Hamburgu wielką mowę polityczną, w której z uznaniem wyraził się o uroczystościach jubileuszowych na cześć Hindenburga, podkreślając, iż naród niemiecki oddał w pierwszym rzędzie hołd swemu wielkiemu wodzowi z wojny światowej oraz znakomitemu oficerowi pruskiemu, wyszkolonemu w „doskonałej szkole cesarskiej“. Mówca oburzał się na socjalistów, którzy świadomie fałszowali słowa Hindenburga, powiedziane pod Tannenbergiem i zepsuli zagranicą dobre wrażenie, jakie mowa ta miała wywołać. Narod nie-

miecki bez przerwy domagać się będzie wyświecenia kwestii winy wywołania wojny światowej, podobnie jak zniesienia okupacji Nadrenji. Ostatnia sesja Ligi Narodów zawiodła, jak wogóle cała instytucja Ligi, która nie spełnia swego właściwego zadania, utrwalania pokoju światowego. Pierwszym zadaniem Ligi powinno być — zdaniem Westarpa — powszechne rozbrojenie. Jednakże dla Niemiec słowo „pokój“ będzie iluzorycznym, dopóki w Nadrenji stoją wojska okupacyjne. Locarno wschodu jest planem podsuniętym Polsce przez Francję. Polityka handlowa Rzeszy powinna iść w kierunku ochrony interesów niemieckiego rolnika wobec konkurencji polskiej.

Wrzenie w armii litewskiej rokuje poważne rozruchy. Żołnierze z trudem trzymani w korbach dyscypliny.

Ryga. Donoszą z Kowna, iż nastroj opozycyjny w armii litewskiej z każdym dniem wzrasta i jedynie represje utrzymują wojsko w korbach dyscypliny. Jak wiadomo, podczas ostatnich wyborów do sejmu kowieńskiego, 85 proc.

głosów wojskowych padło na socjaldemokratów. Na Litwie krąży uporczywe pogłoski o mających wybuchnąć na wielką skalę rozruchach.

tetu ekonomicznego rady ministrów. Rada składałaby się ze 100 członków stałych, podzielonych na cztery sekcje, po 25 osób w każdej sekcji.

W związku z tym projektem przewodniczący komisji opiniodawczej pracy wyśtawiał memoriał do prezydium rady ministrów, w którym, nie negując potrzeby powołania do życia takiej instytucji, wskazuje, że projekt komisji opiniodawczej rolnej, o ile odpowiadać ma swemu zadaniu, ulec musi gruntownym poprawkom.

ZAGRANICA.

Niepokój o Bałtyk.

London. Dyplomatyczny korespondent „Daily Telegraph“ pisze: Koła dy-

plomacyjne są zaniepokojone obecną sytuacją nad Bałtykiem. Jeszcze niedawno wydawało się, iż modus vivendi pomiędzy Polską a Litwą, jest możliwy do osiągnięcia. Do powrotu stosunków normalnych starali się przyczynić zarówno Anglja, jak i Francja. Zaostrzenie stosunków pomiędzy Litwą i Estonją jeszcze bardziej wzmacnia powagę sytuacji.

Parlament estoński przeciwko sojuszwowi z Litwą.

Tallin. Wczorajsze posiedzenie komisji spraw zagranicznych parlamentu estońskiego było bardzo burzliwe. Prawie wszyscy członkowie komisji, nie wyłączając socjalistów, krytykowali ostro ostatni wywiad ministra spraw zagranicznych Akela, w sprawie przymie-

JULIUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

51)

— Dajcie, zobaczę — rzekła Jane, klękając.

Delikatnie, ruchem łagodnym, lecz pewnym, podniosła zatłuszczoną bluzę i dotknęła wystrzępionych spodni.

— Nie złamałście sobie nie — oświadczyła po chwili badania. — Jest to tylko zwłóknienie, spowodowane fałszywym stąpnięciem. Za kwadrans będzie wam lepiej.

I nie zwyczajając, na co się naraża zbliżeniem do szerokiej dzielnicy obrzyma, zaczęła go rozcierać, stosować umiędlony masaż, a nawet położyła mu banki zapomocą kubka przykręconego do manilki podróżnej, słowem, doktor nie byłby się lepiej wywiązał ze swego zadania. To też ranny wrócił prędko do siebie. W przeciągu pół godziny mógł się już podnieść o tyle, że usiadł, opierając się plecami o skałę i zdołał odpowiedzieć na zadane mu pytania.

— Jak się nazywacie? — odezwała się Jane.

Nędznik spojrział na nią z niesłychanym zdziwieniem. Myślił mu się machły na widok tego młodego stworzenia, które

chciał zabić, a które podążyło mu z pomocą. To też głosem nieśmiałym odpowiedział:

— Patrick Richardson.

— Czy jesteście Anglikiem, czy Amerykanem?

— Irlandczykiem.

— Poszukiwaczem złota?

— Nie, panie, kowalem.

— Dlaczego opuściłście swój kraj i zawód?

— Z braku pracy... Nędza — brak chleba...

— A tu udało się wam lepiej?

— Nie.

— Nie znaleźliście działki?

— Jakże mogłem jej szukać? Nie rozumieję się na tem.

— Więc czego spodziewaliście się?

— Wynając swoje ręce.

— I cóż?

— Próbowałem. Działki mają już dość robotników.

— Gdzie szliście, gdy was spotkałem?

— Na wschód, może tam powiedziecie się lepiej.

— A dlaczego chcieliście mnie zabić przed chwilą?

— Dla tej samej przyczyny... Umieram z głodu — rzekł Patrick, spuszczać oczy.

— Ach! — westchnęła Jane i po krótkim milczeniu wyciągnęła z sakwy posłłek.

— Spójrzcie to.

Ale Patrick siedział nieruchomy. Jego wzrok, spoczywający na Jane, machł się coraz bardziej. Kolos zapłakał.

— Jedzcie! — powtórzyła Jane.

Tym razem nie potrzebowała nalegać. Biedak rzucił się chciwie na podaną strawę.

Podczas gdy jadł, Jane spoglądała na niego. Nie ulegało wątpliwości, że był to osobnik niezwykle upośledzony. Jego odstające uszy, wystające nadmiernie szczyłki jak u murzyna, wskazywały na zupełny brak inteligencji. Ale pomimo swej chęci zbrodni, nie musiał to być zły człowiek. Jane miała przed sobą jednego z tych wydziedziczonych od losu, jedno z tych nędznych stworzeń, ofiar miast wielkich, odrzucanych, ustawicznie przez złowrogą los do bagna, z którego wyszły. Przypatrzwszy mu się uważnie, można było dostrzec w jego oczach błękitnych nalwne zdziwienie pełne stodycy, na ustach zaś malującą się dobroć. Może być, że na twardej drodze życia spotkał on po raz pierwszy trochę łitości.

Skoro Patrick posiłk się dostatecznie, Jane patrząc na niego, odezwała się w te słowa:

— Jeżeli chcecie, wezmę was na służbę.

— Pan!

— Tak, dam wam dziesięć dolarów

dziennie; tak tu płacą wszyscy. Ale za-

placę wam wtedy, gdy nazbieram złota tyle, abym to mógł skutecznie. Tymczasem, jako zaliczkę będę was żywił i przy pierwszej sposobności ubiorę was jak należy. Czy zgadzacie się na te warunki?

Patrick schwył rękę Jane i przywarł do niej wargami. Nie potrzebował mówić więcej. Jane zyskała w nim nie sługę, lecz niewolnika, lecz psa.

— Teraz — rzekła — prześpijcie się. Zrobię wam postanie z liści na którym rozciągniecie się. Jutro nie będzie śladu waszego wypadku.

Nazajutrz, istotnie, po odpowiednim masażu, Patrick mógł wyruszyć w dalszą drogę wczesnym rankiem, pomimo że ból nie przeszedł zupełnie, szczególnie przy nieostrożnym stąpnięciu. Przy pomocy jednak swego młodego pana, na którego ramieniu wspierał się od czasu do czasu, dostał się bez wielkiej trudności na drogę. Był to doprawdy widok osobliwy, ten pochód kolosa, który przypominał postacią rosnącego niedźwiedzia, a pomocy i opieki młodzieńca o słabych muskułach, lecz silnej niezwykle duszy.

Chód wrócił Patrickowi w niedługim czasie sprężystość członków, to też osobliwa para niebawem przyspieszyła kroku. Przed południem zatrzymano się, aby się posilić. (Ciąg dalszy nastąpi.)

za państw bałkańskich, wypowiadając się przeciw sojuszowi z Litwą. W kolach komisji spraw zagranicznych panuje mniemanie, że Estonia powinna dążyć do sojuszu z Finlandją na północy oraz Łotwą i Polską na południu.

Stany Zjednoczone nie chcą żadnych stosunków z Sowiecami.

Moskwa. Konsternacje w komisji ludowej do spraw zagranicznych wywołała odmowa władz amerykańskich, udzielenia wizy dla delegacji sowieckiej, której zadaniem miałyby być nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Związkiem sowieckim, a Stanami Zjednoczonymi, w każdym razie zaś propaganda wzmoczenia stosunków gospodarczych obu państw. Starania te prowadzone wobec ambasady amerykańskiej w Paryżu zakończyły się zupełnym fiaskiem. Jednocześnie ambasada amerykańska w Paryżu wskazała prowadzącemu rokowania Piatakowowi, iż nie leży w zamiarach rządu Stanów Zjednoczonych, podejmowanie jakichkolwiek rozmów dyplomatycznych z przedstawicielami politycznymi Związku sowieckiego.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 7 października 1927 r.

Z teatru. Teatr Miejski z Grudziądza pod dyktando p. H. Czarneckiego, rozpoczynając sezon drugi swej zmuśnionej pracy, przyjeżdża do naszego miasta we wtorek, dnia 11 bm. z wyborną komedią polskiego autora St. Klejzowskiego o. t. „Kobieta, wino i dancin”. Sam tytuł wystarczająco każe nam się domyślać, że tematem, obranym przez autora, jest dzisiejsza kobieta i dzisiejszy szal dancinów. Autor bardzo pięknie rozwinął treść, która przez całe 3 akty fascynuje widza, trzymając go w stałym napięciu.

W Grudziądzu sztuka ta osiągnęła sukces nielada, więc sądzić należy, że i w Chojnicach wywoła zrozumiałe zainteresowanie.

Ze względu na bogatą i szeroką treść sztuki, przedstawienie rozpocznie się o godz. 7:30 wiecz. Bilety po cenach nader przystępnych, bo już od 80 gr. do 3-żł., umożliwią najszerszym warstwom obywatelstwa naszego spędzenie tego prawdziwie rzadkiego u nas wieczoru. Przedsprzedaż w księgarni „Dziennika Pomorskiego” rozpoczęta.

Sprostowanie. W nr. 232 „Dziennika Pomorskiego” przy wzmiance o podwyższeniu taryfy telefonicznej zasłała omyłka pod kategorią c. Podano, że opłata dotychczasowa wynosi 16 zł, gdy tymczasem wynosiła tylko 14 zł.

Czersk. (Kółko mandolinistów przy Szkole Wydziałowej.) Przy końcu ubiegłego roku założone zostało przy miejscowej szkole wydziałowej, za staraniem ks. Gofuńskiego, kółko mandolinistów, które pod kierownictwem p. Pruskiego doszło do bardzo wysokiego poziomu muzycznego. Z powodu odejścia p. P. do wojska, straciło kółko to swego dyrygenta. W ub. czwartek odbyło się zebranie wszystkich członków, na którym wybrano p. Schottównę, jako dyrygentkę, pod jej kierownictwem odbywać będzie kółko to nadal swoje ćwiczenia.

(Przejęcie interesu.) W tych dniach przejęła firma Kaźmierski i S-ka z Chojnic od p. Wętkowskiego skład towarów kolonialnych, żelaza itp.

(Jarmark.) W wtorek 11 odbędzie się w naszym mieście jarmark na bydło i konie.

(Z Targu.) Na ostatnim targu płacano za funt masła 3,00 zł., za mendelaj 3,00 zł., za centnar kartofli 5,50—6,00 zł., za kapustę (mendel) 1,20—2,50 zł.

Świecie. (Bieg na przelaj; 5 km. w 21 minutach.) Wydawca tutejszego pisma „Głosu Świeckiego” urządził w niedzielę 2 bm. drugi doroczny bieg na przelaj o nagrodę wędrowną „Głosu Świeckiego” na trasie około 5000 metrów. Do biegu zgłosiło się 6 zawodników przeważnie z miasta. Start i meta były przy „Strzelnicy”. Pierwszym do mety przybiegł p. Wysocki członek tut. „Sokoła” przebiegłszy daną przestrzeń w 21 minutach.

Widocznie zbyt mało mamy biegaczy w powiecie świeckim, gdyż na dany bieg zgłosiło się tylko 6 zawodników, zamiast gdyby z tak wielkiego powiatu najmniej 60 być powinno. Oby w roku przyszłym było większe zainteresowanie daną dziedziną sportu.

(Wojacy przy pracy.) Ostatnio w lokalu p. Popławskiego odbyło się nadzwyczajne walne zebranie miejscowego Tow. Powst. i Woj. Ze sprawozdania zarządu dotychczasowego wynika, iż Tow. liczy 257 członków. Kasa również dobrze się przedstawia 2.124,39 zł. dochodu, 1.141,32 zł. rozchodu, pozostaje 983,07 zł. Udzieliwszy absolutorium zarządowi staremu, przystąpiono do wyborów nowego. Skład tegoż jest następujący: pp. Flaczyński prezes, Popławski zastępca, Olszewski sekretarz, Romanowski zastępca, Karpowski skarbnik, Rosliński komendant, Meysner zastępca, Porade referent oświatowy. — Święto strzeleckie tut. Wojaków odbyło się onegdajszą niedzielą na strzelnicy wojskowej w Dzikach. Wyniki do datnie. Najlepszym strzelcem został p. Antoni Karwasz, drugi p. Franciszek Karolewski, trzeci p. Krawczyk, czwarty p. Dziekanowski, piąty p. Radtke, szósty p. Piasecki. Na koniec odbyła się na sali p. Popławskiego zabawa.

Gołuszyce, pow. świecki. (Zmiany w szkolnictwie.) Nauczyciel tutejszy p. Sobacki, ukończywszy wyższy kurs dla kierowników, przeniesiony został do szkoły w Skórczu koło Starogardu. Jako pamiątka po nim pozostały liczne ule z pszczołami, które wyjeżdżając rozprzedał. Obecnie uczy lubiany przez dziecię p. Sinda, lecz i ten wkrótce nas opuści, gdyż zadość uczynić musi służbie wojskowej.

Gruczno, pow. świecki. (Zmiany w tut. szkole.) Na własne życzenie zwolniona została nauczycielka pom. p. Łucja Rosińska. Jej miejsce zajęła nauczycielka p. Gertruda Glazianka ze Świecia.

Polskie Łąki, pow. świecki. (Dzieci u Stolu Pańskiego.) Dzieci parafii łąkowskiej w liczbie 34 przystępowały onegdaj po raz pierwszy do komunji św. Nabożeństwo uroczystościowe odprawił ks. prob. Repiński, który następnie gościł dziecię u siebie, posilając ją kawą i plackiem.

Brodnica. (Zjazd kupiectwa pomorskiego.) W dniach 2 i 3 b. m. odbywał się w Brodnicy wielki zjazd kupiectwa pomorskiego. W pierwszy dzień obradował VIII walny zjazd kupiectwa, poprzedzony nabożeństwem w miejscowym kościele klasztornym i złożeniem wieńca na grobach poległych. — Drugi dzień zjazdu był poświęcony obradom branżowym. Zjazd powitał w imieniu komitetu organizacyjnego dyr. Rliżan. Prezes Związku p. Marchlewski powitał obecnych w imieniu Związku, poczem z kolei przemawiali: inż. Cetekowski w imieniu wojewody pomorskiego, oraz p. burmistrz Jerzykiewicz w imieniu m. Brodnicy. Następnie wygłosili referaty: p. Pacoszyński, dyr. Banku Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu o „Kredycie handlowo-przemysłowym na tle obecnej sytuacji gospodarczej”, p. Marchlewski, prezes Związku o „Dezyderatach kupiectwa pomorskiego w dobie obecnej”. Po dyskusji nad poruszoną zagadnieniami, w której wzięli udział m. i. pp.: poseł St. Wartalski, Łowozik z Brodnicy i Heyka z Lubawy; zjazd uchwalił szereg rezolucyj, wskazujących na bolączki kupiectwa pomorskiego. M. i. podkreślono w nich, że polityka kredytowa rządu nie idzie po linii interesów handlu, że kredyty, z których kupiectwo pośrednio lub bezpośrednio korzysta, są niesłychanie niskie. Dalej kupiectwo domaga się od rządu należytej opieki, a przedewszystkiem stworzenia źródeł kredytu długoterminowego, rozszerzenia akcji kredytowej Banku Gospodarstwa Krajowego na potrzeby handlu. Wreszcie kupiectwo uważa za niewłaściwe likwidowanie pomyslnie rozwijającej się akcji kredytowej Pocztowej Kasy Oszczędności, gdyż sfery handlowe, przemysłowe i rzemieślnicze zostałyby pozbawione stosunkowo dogodnego źródła kredytu krótkoterminowego.

W wyborach uzupełniających do Zarządu Głównego Związku wybrano pp. Leona Froehllcha z Grudziądza, Bernarda Kurowskiego ze Starogardu, Bronisławę Michalską z Wejherowa, Antoniego Kokoszyńskiego z Jabłonowa.

Do Komisji Rewizyjnej weszli pp.: Zwierzykowski z Torunia, Pollej z Grudziądza i Kamrowski z Grudziądza.

W poniedziałek obradowały sekcje: tytoniowa, zbożowa, żelazna i bławatowa. Obrady dotyczyły obłączek poszczególnych branż i przyczyniły się niewątpliwie do ścisłego wzajemnego porozumienia.

Tezew. (Odznaczony za zasługi.) P. starosta wręczył inspektorowi Szkoły

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Wypadek kolejowy.

Berlin, (Radjo.) Z Eisenachu donoszą o niezwykłym wypadku na linii pobocznej kolejowej do Ruhla. Przy przetaczaniu zajętych 4 wagonów, mających być przetaczonymi na linię główną, wpały odceplone wagony na pośląg towarowy. Około 40 jadących poniosło obrażenia cieleśne, przeważnie lekkie, spadając z siedzeń.

Choroba dzieci w Niemczech.

Berlin, (Radjo.) Z Magdeburga donoszą, że w dwu wioskach powiatu Gardelegen zapadło troje dzieci na chorobę Heine-Medin. Wypadku śmiertelny jeszcze nie było.

Nie było protestu niemieckiego.

Berlin, (Radjo.) Rząd niemiecki ogłasza, iż nie było protestu niemieckiego ambasadora w Moskwie w sprawie układów francusko-polsko-rosyjskich.

Kanclerz niemiecki na Zachodzie.

Berlin, (Radjo.) Kanclerz niemiecki dr. Marx odjechał wczoraj do prowincji okupowanych przez wojska sprzymierzone. Dział stanął w Koblencku, gdzie odbędzie konferencję z komisarzem dla zajętych krajów, poczem pojedzie do Speyer, gdzie spotka się z prezesem bawarskich ministrów d-ren Heldtem.

Zatrucie mięsem.

Berlin, (Radjo.) W Reichenbach zachorowało po spożyciu zepsutego końskiego mięsa 178 osób. Jedna osoba zmarła, inne przychodzą do zdrowia.

Chamberlain, Briand, Zaleski.

Paryż, (Radjo.) Chamberlain konferował wczoraj z Briandem głównie w sprawach bałkańskich, a nasz minister spraw zagranicznych Zaleski z Chamberlainem w sprawie stosunku Polski, jako sojuszniczki Francji, wobec zatargu Francji z sowiecami.

Bijatyki polityczne.

Berlin, (Radjo.) W Wittenberdze powstały wczorajszego dnia ostre bijatyki pomiędzy „Stahlhelmowcami”, a Związkiem czerwonych żołnierzy. Przyszło do rozbijania własności, a policja, której na pomoc posłano z Berlina stu ludzi, aresztowała tak Stahlhelmowców, jak komunistów. Oczywiście, że krew popłynęła dosyć obficie.

Pogrzeb zamordowanego generała Kowaczewicza.

Belgrad, (Radjo.) W sobotę przed południem przywieziono zwłoki, zamordowanego w mieście Istip przez bułgarskich komitadzów, generała Kowaczewicza do Belgradu. W niedzielę odbył się pogrzeb w Belgradzie na koszt państwa. W pogrzebie brały udział wszystkie władze cywilne i wojskowe oraz ogromne tłumy publiczności. Publiczność domaga się od rządu zerwania stosunków dyplomatycznych z Bułgarią.

Chamberlain i Briand.

Paryż, (Radjo.) Chamberlain poinformował Brianda dokładnie o treści konferencji swej z Primo de Riverą. Obaj mężowie stanu zapatrują się na położenie optymistycznie.

Morskiej, p. Gustawowi Kańskiemu Złoty Krzyż Zasługi. P. Kański odznaczony został przez Pana Prezydenta za zasługi, położone około stworzenia pierwszej uczelni morskiej i fachowego wykształcenia polskich załóg statków handlowych

Z DALSZEJ POLSKI.

Poznań. (Udekorowanie bohatera Krzyżem Zasługi) Dnia 21 bm. udekorował p. Prezydent miasta Poznania Ratajski, w uroczysty sposób srebrnym krzyżem zasługi p. Bogdana Witkowskiego, zam. w Poznaniu, przy ul. Szkolnej 10. Pan W. w dniu 19 6 26 r. z niezwykłą odwagą i męstwem w szlachetnym uczuciu miłości bliźniego, dwukrotnie narażając własne życie, uratował dwa tonące w nurtach życia ludzkie, a mianowicie 4 letniego Zdzisława Jurgę i tegoż stryjka 27-letniego Jana Jurgę ze Starołęki.

Leszno. (Napad „Strzelca” na Sokota) W rozpoczętym dzisiaj procesie przeciwko członkom „Strzelca” o napad na „Sokota” w Małem Krzycku odbyło się przesłuchanie oskarżonych.

Przesłuchanie to wykazało niezbicie, że napad był starannie przygotowany. Główną sprężyną napadu był komendant „Strzelca” Roman Wojtkowiak, odsładu-

Krok dyplomatyczny jugosłowiański w Sofji.

Belgard, (Radjo.) Poseł jugosłowiański w Sofji, Nemcz, odwiedził w sobotę po południu ministra spraw zagranicznych Burowa i wręczył mu notę rządu jugosłowiańskiego, w której wyjaśniono powody zupełnego zamknięcia granicy jugosłowiańsko-bułgarskiej. Równocześnie oświadczył poseł, iż misję swoją będzie uważał za zakończoną, jeśli rząd bułgarski nie chwyci się środków jak najradkalniejszych w celu uniemożliwienia dalszych napadów bułgarskich band komitadzów. Minister Burow, silnie podniecony, odpowiedział, że da odpowiedź po zwołaniu w tej sprawie posiedzenia rady ministrów. Poselstwo jugosłowiańskie zaprzestało wizownia paszportów bułgarskich.

Ponowne żądanie odwołania Rakowskiego.

Paryż, (Radjo.) Dnia 4 bm. odebrał ambasador francuski w Moskwie, Herbette, odpowiedź Cziczierina na zgłoszone żądanie odwołania Rakowskiego, w którym Cziczierin wywołał, iż odwołanie to jest dla Sowietów niepożądane ze względu na toczące się układy w sprawie długów rosyjskich i ponownych kredytów, jak również i w innych ważnych zagadnieniach. Na to pismo udał się wczoraj ambasador Herbette do Cziczierina i zażądał ponowne odwołania Rakowskiego, powołując się na fakt podpisu odezwy przez Rakowskiego, w której wyzywa się żołnierzy francuskich aby w razie zatargu wojennego z Sowietami czynili wszystko, by własną ich ojczyznę wojnę przegrała. Stanowi to niedopuszczalne zamieszanie się do wewnętrznych spraw Francji, którego rząd francuski znieść spokojnie nie może. Francja żąda zatem ponowne odwołania skompromitowanego ambasadora, przy czem wyraża specjalnie, iż nie myśli wcale o zerwaniu stosunków dyplomatycznych. Rzecz całą jest jedynie sprawą czysto osobistą.

Z francuskiej Rady Ministrów.

Paryż, (Radjo.) Na odbytym w sobotę posiedzeniu rady ministrów zakomunikował Briand treść rozmowy z Chamberlainem i ustalił, iż paucje jak najzupełniejsza zgoda pomiędzy obu krajami. Dalej odczytał Briand wystawne do Moskwy noty w sprawie odwołania Rakowskiego. Ministrowie uchwalili, że zażądać z nich do dnia 14 bm. nie wyjedzie z Paryża. Następnie przedstawił minister marynarki przebieg wypadków w Tulonie.

Demonstracje komunistyczne.

Paryż, (Radjo.) Komuniści paryscy urządzili w niedzielę wielkie demonstracje z okazji przewiezienia zwłok Sacca i Vancettiego.

Mocarstwa wobec Litwy.

London, (Radjo.) Z kół politycznych dowiadujemy się, iż ma nastąpić niebawem, wspólny krok u rządu Litwy w sprawie zatargu litewsko-polskiego. Mają brać udział w napomnieniu posłowie Anglii, Francji i Italji.

jący obecnie w Rawiczu karę ciężkiego więzienia za kradzież.

Zeznania oskarżonych potwierdziły w całej rozciągłości zarzuty, podnoszone przeciwko nim w akcie oskarżenia.

Postępowanie dowodowe rozpoczęło się od przesłuchania świadka Parfasa, powiatowego instruktora przysposobienia wojskowego. Następnie zeznał dowódca napadniętego plutonu „Sokoła”, plutonowy Pawlak, który bardzo szczegółowo opisał przebieg napadu.

Wagrowiec. (Ujęcie fałszerza pięciozłotówek.) Od pewnego czasu w Wagrowcu i okolicy pojawiła się poczęły w większych ilościach fałszyfikaty 5-złotowe. Miejscowe władze policyjne mimo usilnych starań niezdolny przychwycić sprawców. Niezrażona jednak niepowodzeniem, policja śledziła w dalszym ciągu i w rezultacie możnych starań doszła po nitce do kłębka. Ustalono, że fałszywe 5-złotówki kolportował żyd, handlarz ryb z pod Kalsza, H. Klein, w wieku 60 lat. Władza policyjna, mając namacalne dowody, ujęła fałszerza banknotów i osadziła w areszcie. W toku przeprowadzonej rewizji osobistej, znaleziono wszyty pod kamizelką plik podrabionych 5-złotówek, których zachwał fałszerz nie zdołał puścić w obieg. Kol-

porter oszukańczych pieniędzy obecnie siedzi za kratkami i wyczekuje rozprawy sądowej, która w niedługim czasie będzie na wokandy.

Częstochowa. (Wyrok na komunistów.) Na członków komunistycznego stowarzyszenia krawieckiego „Igi” zapadł wyrok, skazujący 2 oskarżonych na 4 lata więzienia z pozbawieniem praw, czterech na 3 lata więzienia, wzgl. domu poprawy, dwóch na 2 lata więzienia lub domu poprawy. Wszystkim skazanym zaliczono areszt prewencyjny. Skazani zareagowali na wyrok odśpiewaniem „Międzynarodówki”. Skonfiskowany materiał w postaci odezw komunistycznych został odesłany do Mstwa Spraw Wewnętrznych.

Kaplin, pow. międzychodzki. (Wyroczny syn). Stanisław Bukowski, podpiwszy sobie w jednej z restauracji w Poznaniu zdradził swym kolegom-kompanom od klęśki, iż zamordował rodzinnego ojca. Dowiedziawszy się o tem policja, aresztowała Bukowskiego. Po dłuższym upływie czasu zbrodniarz przyznał się nareszcie do popełnionej zbrodni, zeznając, iż zamordowaną ofiarę swą zakopał w ziemi. Na miejsce zbrodni obecnie udała się komisja sądu-lekarska. Miejsce wskazał sam zbrodniarz. I rzeczywiście na głębokości pół metra natrafiono na trup. Ciało przykryte było peleryną a głowa owinięta workiem od zboża, zmasakrowana od uderzeń tępym narzędziem, jak zeznał zabójca — ciężarkiem od wagi. Trup leżał tak poprzez 10 miesięcy, tj. od czasu, kiedy rozeszła się wieść o tajemniczym zaginięciu sołtysa. Po dokonanej sekcji zwłok nieszcześliwą ofiarę pochowano na cmentarzu w Międzychodzie. Aresztowanego ojca-bójcę przewieziono do więzienia w Poznaniu. Powodem ojca-bójstwa były kłótnie i nieporozumienia między ojcem a wyrodnym synem.

Warszawa. (Zamach dla „kawału”.) 5 osobników, pijanych, chciało urządzić sobie kawał. W tym celu położyli oni na

szyny drzwi w ten sposób, że koła pociągu przez najechanie na żelazne okucia łatwo mogłyby wyskoczyć z szyn. Dokonawszy niecierpliwych przygotowań, usiedli w rowle i czekali na nadchodzący pociąg.

Na szczęście w porę nadszedł obchodowy Kubiński, na którego widok pijacy zbiegli i zniknęli w ciemnościach. Tymczasem pociąg podmiejski nr. 78 Pruszków—Warszawa znajdował się zaledwie w odległości kilkunastu metrów od miejsca, na którym położone były drzwi. Kubiński, zdając sobie sprawę, że maszynista pociągu mimo znaków ostrzegawczych, nie zdaży pociągu zatrzymać, natężywszy wszystkie siły przesunął drzwi do takiej pozycji, że na szynach opierały się one nie okuciami, lecz drzewem, wobec czego pociąg przejechał niebezpieczne miejsce, miażdżąc przeszkodę.

Lwów. (Katastrofa kolejowa.) Pociąg osobowy, który wyruszył z lwowskiego dworca głównego w kierunku Podhajce, zderzył się z lokomotywą. Kilku nastu pasażerów doznało poważnie lekkich obrażeń. Obie lokomotywy zostały uszkodzone. Winę katastrofy ponoszą zwrotniczy i maszynista, który przeoczył sygnały.



Pogrzeb Maltzahna.

W grobowcu rodzinnym w Wielkim Łukowie pochowano ambasadora niemieckiego w Stanach Zjednoczonych, Maltzahna, uważanego za jednego z najzacieklejszych przeciwników Traktatu Wersalskiego.

GIELDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn. (1 dolar)	8,91 zł.
Franki francuskie (100)	35,13 zł.
Franki szwajcarskie (100)	172 45 zł.
Funty angielskie (1 funt)	43,53 zł.
Korony czeskie (100 koron)	26,50 zł.
Liry włoskie (100 lirów)	48,90 zł.
5 proc. pożyczka dolar.	62,00—62,25 zł.
6 proc. 19 ^{19/20}	85,50 zł.
Gdańsk (w guldenach.)	
Dolar	5,14 1/2
Złoty (100 złotych)	57,67
Przekazy na Warszawę (..)	57,60
100 marek rentowych	122,00 7/8
1 funt	25,08 3/8

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Podofic. Rezerwy Koło Chojnice. Zbiórka wszystkich kolegów w niedzielę, dnia 10 bm. o godz. 19-tej na placu Piastowskim w Sokolni. Cel: Kurs przeciwigazowy. Zarząd.

Tow. gimn. „Sokół”. Kurs obrony przeciwigazowej odbędzie się od poniedziałku, dnia 10 października br., co poniedziałek od godz. 19—21 wieczorem w sali gimn. przy Placu Piastowskim pod kierownictwem Oficera P. W. tut. Baonu. Druhowie i drubny powinni jaknajliczniej brać udział w powyższym kursie. „Czołem” Zarząd.

Zebranie samodzielnych rzemieślników odbędzie się dnia 12 10 1927 r. o godz. 8 wiecz. na sali p. Engla. Z powodu ważnych spraw, jak odczyt o nowym prawie przemysłowym, przybycie wszystkich rzemieślników jest konieczne. Przewodniczący.

Tow. śpiewu „Lutnia”. Lekcja śpiewu dla chóru mieszanego odbędzie się dziś w poniedziałek i jutro we wtorek o godz. 8 wiecz. w szkole. Lekcje dla chóru męskiego w tym tygodniu wypadną. O przybycie wszystkich członków uprasza Dyrygent.

Abonujcie Dziennik Pomorski.

PODATKI

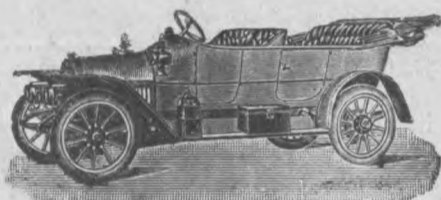
wymagają terminowej zapłaty

By czuwać nad ich terminowem uiszczeniem, otwieramy w naszej Kasie konta podatkowe i z wkładów złożonych na takowe uiszczamy w terminie wszelkie podatki i opłaty pobierane przez tutejszy Magistrat. Wkłady te oprocentujemy po 6 od sta rocznie. Przez założenie konta podatkowego oszczędza się pracy i pieniędzy.

Miejska Kasa Oszczędności

Chojnice — Ratusz.

Kasa posiada uznanie popularnej pewności. 621



Przedsiębiorstwo samochodowe

Richard Gehrke

Chojnice centrala samochodów, telefon 108.

poleca swój samochód do łask. użytku po umiarkowanych cenach.

Postój samochodu:

Rynek vis à vis Pencke, albo ul. Człuchowska 9.

Biuro buchalteryjne

Witold Kruszewski w Lubiczu p. Toruń.

Sądowo zaprzysiężony rewizor ksiąg i rzeczoznawca księgowości. Absolwent akademii handlowej w Frankfurcie n. Menem.

Długoletnia praktyka w bankowości handlu i przemyśle oraz rolnictwie. Kilka obcych języków.

Podejmuje się wszelkich prac, rewizji oraz ekspertyz księgowości w całej Polsce, w wypadkach poszczególnych i kontraktowo na stałe.

Tapety Jak największy wybór

Przeszło 150 gatunków na składzie, od najtańszych do najwykwintniejszych.

Kolekcja okazowa na życzenie.

Lisztewki do tapet, szlaki, (borty) szablony, farby, pokosty, lakiery.

Najkorzystniejsze źródło zakupu.

Drogerja i Handel Farb.

Bracia Hubert właśc. Julian Hubert Chojnice, Pomorze. Gdańska 17, Telefon 219. : rok zał. 1894.

Wielki wybór w żurnalach

Rekord, Przegląd Mód, oraz żurnale wiedeńskie i francuskie na rok 1928. Specjalne żurnale dla dzieci, bielizny i kapeluszy, - żurnale dla garderoby męskiej —

poleca

Księgarnia „Dzien. Pom.”

w Chojnicach.

Poszukuję Instruktorów kroju i szycia na 4 tygodniowy kurs w Chojnicach.

Sikorska.

W. Chełmy, p. Brusy.

Fornal potrzebny. Rudnik. Dąbrówka p. Drożdżenica.

Poszukuje się

dziewczyny do prac domowych Zgłoszenia, 2157 ul. Dworcowa 11.

Stenografji

wyucza listownie, najdoskonalej: Instytut Stenograficzny - Warszawa, Krucza 26.

Żądajcie prospektów.

Pokój umebl. do wynajęcia, oraz wózek dziecięcy na sprzedaż. Człuchowska 42 part.

Mydło odpadkowe bardzo tanio polecamy

M. i W. Rudnickie skład pap. Człuchowska 20.

Na sezon zimowy

polecam w wielkim wyborze

KAPELUSZE DAMSKIE najnowsze fasony, elegancko i gustownie opracowane.

Ceny znane niskie! 2141

W. Warsiński

Rynek 23. obok p. Kalety.

Ogłaszajcie w Dzienniku Pomorskim.

Uniemżliwienie wyprawy naukowej.

Na zjeździe skautów słowiańskich w Szwajcarii, w Kandersteg, gdzie jest międzynarodowe schronisko alpejskie dla skautów, zdecydowano, że na okres dwuletni Biuro Skautów Słowiańskich będzie miało siedzibę w Polsce i z tej racji prezydium jego wybrano z pośród polskiego naczelnictwa harcerskiego, a mianowicie na prezesa Biura powołano profesora uniwersytetu lubelskiego, dr. Tadeusza Strumiłłę, byłego prezesa Związku Harcerstwa Polskiego, mieszkającego dziś w Wleńlu nad Notecią, gdzie stoi na czele gimnazjum internatowego na Ostrowiu; na sekretarza zaś p. Olgierda Grzymałowskiego z naczelnictwa w Warszawie. Biuro to wydaje wielojęzyczne pismo w różnych językach p. n. „Skaut słowiański“ pod redakcją inspektora harcerstwa w ministerjum oświaty p. Stanisława Sedlaczka. Jest to dopiero pierwszy rok tego okresu, w którego ciągu Polska jest siedzibą Biura, to też kierownicy jego cieszyli się, iż w ciągu wakacji letnich zdążą wiele zrobić w swym zakresie.

Właśnie pod patronatem Biura Skautów Słowiańskich miała w tych dniach wybrać się z Polski na Balkany wyprawa naukowa starych harcerzy i sympatyków idei. Na skutek ogłoszenia w „Skauście Słowiańskim“, zgłosiło się 24 osób ze sfer pedagogicznych, głównie instruktorzy harcerstwa, tudzież członkowie Związku Przyjaciół Harcerstwa, zgadzający się na regulamin harcerski w czasie wycieczki. Wśród licznych profesorów szkół średnich z różnych stron Polski, znaleźli się i księża prefekci, byli też asystenci szkół rolniczych, wreszcie trzej profesorowie uniwersytetu, z tych dwaj z wszechniczy poznafiskiej. Na czele wyprawy stanął dr. Strumiłło, a pomoc w tem kierownictwie przyrzekli mu prof. dr. Dedjo z Poznania i prof. Węgrzecki z Warszawy.

Niestety w ostatniej chwili musiano uczestnikom zakomunikować, że wszystko zostaje odwołane. Stało się to, nikt by nie uwierzył, jedynie z powodu niemożności uzyskania paszportów. Wiadomo, że nasz bilans handlowy świeżo wykazał tego rodzaju tendencję, iż rząd musi powstrzymać upływ gotówki polskiej zagranicą. A jednak w tym wypadku grono uczestników naukowej wyprawy krajoznawczej ze sfer nauczycielskich, żyjąc w rygorze regulaminu harcerskiego, wydałoby sumę tak nieznaną w porównaniu z tem, co zazwyczaj wydaje zagranicą jedna bogata rodzina; wyjeżdżająca z Polski dla przyjemności. W każdym razie uniemżliwiono światnie się zapowiadającą polską wyprawę naukową.

Wycieczka, mając zapewnione wszędzie ulgi i ułatwienia zagranicą, miała spędzić dziesięć dni w Jugosławii i uczestniczyć tam w zlocie harcerskim pod Belgradem, potem tydzień zabawić w Grecji i dziesięć dni w Bułgarii, a powracać prz. z Rumunji. Do ważnych punktów programu należało zwiedzenie pobojuwiska w Warmie i Kosowego Pola, oraz poznanie słynnej bułgarskiej doliny róż Kazanlik i wyprawa na szczyt Muss Alla (3000 m.) Byli to sami specjaliści do różnych dziedzin, przez co miała się wycieczka podzielić na poszczególne grupy naukowe. Poza tem prezydium biura miało odbyć oficjalny objazd wszystkich organizacji skautowych na Słowiańszczyźnie i obozów skautów jugosłowiańskich, bułgarskich, a następnie ceskich i słowackich.

Nowoczesne tortury.

Sposób wydobywania zeznań w polcei amerykańskiej.

Jedno z pism angielskich donosi: Kto przypuszcza, że dzisiaj niema tortur, któreby były zdolne do wyduszenia zeznań z oskarżonego, ten się myli. Tylko metody się zmieniły. Nie widzi się już teraz śrub do ściskania palców, łoża do wyciągania członków, hiszpańskich butów, koleców żelaznych, które rozżarzone do białości były wciskane do ciała... Umyśl ludzki zdołał wynaleźć środki, które w ramach prawnie dozwolonych wyrwają oskarżonemu czy to

słów, czy to zdradziecki gest, które go potem skazują na więzienie, lub na szafot, ewentualnie elektryczne krzesło. Nie bez racji wspominamy tu o elektrycznym krzesle. Bo w Ameryce, tym typowym kraju altruizmu, modernistyczne tortury są najbardziej wyrafinowane. Izba tortur amerykańskiej policji nie przedstawia się zupełnie złowrogo. Arsztaft, który był przedtem poddany lekkiej kuracji głodowej, rzadko kiedy wie, że stąd odejdzie jako taki, który już zeznał. Grubo ciosany stół, kilka stołków i blurko tworzą umeblowanie tego pokoju. Drzwi do przylegającej pralni stoją otworem. Stary okna są napół spuszczone, półceń wypełnia tajemniczo pokój. Podsuwają oskarżonemu krzesło, na drugiem krzesle siedzi olbrzym irlandzkiego pochodzenia, z twarzą buldoga. Przy biurku zajął miejsce niepoorny mężczyzna, który ustawicznie tłucze orzechy, śmieje się za każdą odpowiedzią oskarżonego go pociera ręce i spogląda czatującym wzrokiem. Scena rozgrywa się mniej więcej w następujący sposób: Olbrzym chwyla oskarżonego za rękę:

— Zrobiłeś to, teraz bez kłamstwa daję ci dwie minuty czasu!

Kładzie na stole wielki zegarek kieszonkowy, a obok potężny rewolwer.

Z umywalni obok słycać bezustannie: pik, pik, pik, spadającej kroplami wody, zegarek głośno tyka, a mężczyzna przy biurku gryzie bezustannie orzechy.

— Ja tego nie zrobiłem.

Człeczyna od biurka wstaje, przybliża się do olbrzyma i coś doń szepce. Ten wyciąga gwałtownie szufladę, wydobywa zakrwawioną strzęp ubrania i trzyma oskarżonemu pod nosem.

— A cóż to znaczy?

— Nie wiem.

Człeczyna wraca do biurka, gryzie orzechy i dusi się ze śmiechu.

A obok: pik, pik, pik.

Zegarek głośno tyka.

Zresztą cisza.

Czas powoli się wleczce.

Oskarżony wie, że zwaruje, jeżeli to jeszcze dłużej potrwa. Zeby choć miał papierosa! Tymczasem zabrano mu wszystkie papierosy, ponieważ wiadomo, że jest namiętym palaczem. Oblizuje wargi, przyryka oczy, ażeby sobie uprzytomnić rozkosz. Olbrzym wyciąga dobrze wypełnioną papierosnicę i zaczyna palić straszna męczarnia.

— Proszę mi dać papierosa!

— Ile chcesz, tylko się przyznaj.

Cisza...

— Przyznaj się — mówi człeczyna przy biurku — tylko to cię uratuje. Jak się nie przyznasz, pójdziesz na elektryczne krzesło. Czy wiesz co to jest?

Wyciąga ze szuflady kilka fotografii i podaje je Irlandczykowi. Ten kładzie je na stole.

— Popatrz!

Opanowany przerażeniem, podskakuje oskarżony, chwyla rewolwer i przykłada do skroni. Olbrzym się śmieje, człeczyna chichocze. Broń nie jest naładowana.

— Dlaczego chciałeś się zastrzelić?

— Elektryczne krzesło.

Olbrzym ryczy:

— Obawiasz się elektrycznego krzesła i twierdzisz żeś niewinny? Chcesz się zastrzelić, ponieważ się boisz stracenia — i wtrąca oskarżonego znowu na stół.

Człeczyna przy biurku ciągle gryzie orzechy; monotonna spada kroplami woda w umywalni.

Nagle ciszę przerywa szalony krzyk, który zdaje się wydobywać z przyległego pokoju. Więzień podskakuje z przerażenia:

— Co to jest?

Cynicznie śmieje się olbrzym:

— Ty też tak będziesz krzyczał, jeżeli się nie przyznasz.

I chwyla go za ramię, potrząsa nim i krzyczy doń:

— Przyznaj się, mówię ci! Zrobiłeś to, mamy wszystkie dowody. Podpisz ten kawałek papieru, to dostaniesz papierosy, jeść, pić, whisky, człowieku!!!

Naciśka guzik. Przystojne młode dziewczę wnosi tacę z wybrednemi łakociami, whisky i paplerosy.

— Najpierw podpisz!

I w najczęstszych wypadkach oskarżony podpisuje — swą karę śmierci.

W taki albo w podobny sposób rozgrywają się sceny w nowożytnych izbach tortur. Nawet najsprytniejszy, najbardziej wyrafinowany zbrodniarz kapituluje wreszcie wśród tych pytań krzyżowych, chytrze stawianych, wśród tej monotoności spadającej wody i podobnych psychicznych tortur. Grozą mu elektrycznym krzesłem na wypadek gdyby chciał milczeć, pochiebiają mu, ażeby wzbudzić jego zaufanie, przerażają go pokazywaniem tego lub owego „corpus delicti“, przedstawiają mu beznadziejność jego wypadku, zapewnają o zmniejszeniu kary, jeżeli się przyzna. Pokazują mu trupa ofiary, sfalszowane protokoły zeznań jego współwinnych, które go samego obciążają, każą mu zwątpić w przyjaźń i miłość tych, którzy są poza więzieniem, wślizgują się dobrze udaną dobrocią w jego zaufanie, aby go tym pewniej potępić. Często siedzi oskarżony przy stole detektywa, przygląda się jak ten je, pije, pali, podczas gdy jego samego dręczy głód, pragnienie i żądza palenia. Już zwykle na granicy oblędu — podpisuje.

Jak długo żyją ludzie?

Przeciętna długość życia. — Szanse przeżycia. — Pełna dojrzałość człowieka. — Twórczość starców.

Wyniki nowoczesnej statystyki pouczają, że przeciętna długość życia ludzkiego nietylko u narodów cywilizowanych, ale także o słabszej kulturze, sięga najwyższej 35—40 lat.

Trzecia część ludzkości wymiera już w 20 roku życia, połowa dochodzi do 40 lat, 5-ta część żyje do 70 roku, a do 90 lat dochodzi zaledwie pół proc. Zestawienia wykonane za ubiegły okres tysiąclecia według poszczególnych zawodów wykazują w przybliżeniu przeciętną długość życia 31 — 37 lat.

W ostatnich latach, wskutek zmniejszenia się śmiertelności wśród niemowląt, cyfra powyższa podniosła się do 41.

Noworodek ma szanse do życia 38 lat, 10-letni chłopiec — 57, 20-letni — 59, 30-letni — 62, 40-letni — 65, 50-letni — 69, 60-letni — 72, 70-letni — 88. Powyższe obliczenia odnoszą się tylko oczywiście do osobników zupełnie zdrowych.

Najwięcej umiera w młodym wieku, głównie z powodów, wywierających szkodliwy wpływ na zdrowie. Ponadto wielkie ofiary pochłania walka z żywiołami i ze zwierzętami.

Również wielką była śmiertelność niemowląt w dawniejszych czasach. Jednak i cywilizacja przyniosła ze sobą szereg nowych i gwałtownych rodzajów śmierci. Wzajemne walki ludów cywilizowanych są o wiele groźniejsze, niż pierwotne boje.

Śmiertelność powiększają w obecnym wieku także liczne wypadki komunikacyjne, oraz nowo powstałe zawody, wywierające szkodliwy wpływ na zdrowie. Pobyt w miastach wpływa bardzo wybitnie w licznych wypadkach na skrócenie życia, o ile brak jest warunków higienicznych.

Sztuczne skracanie życia jest tem tragiczniejszym, że fizyczne siły poszczególnych organów dochodzą do pełnej dojrzałości dopiero w 40 roku życia. Odnosi się to zwłaszcza do tych, które pozostają w ścisłej łączności z rozwojem zdolności duchowych. „Gdy odejmiemy narodowi młodzież, będzie to ciało bez głowy“. Tego rodzaju wyrażenie jednego z wielkich pisarzy jest całkiem nieuzasadnione, jeśli weźmie się pod uwagę, że większość znakomitych geniuszów, jak np. Kant, Goethe, Hugo, artyści: Michał Anioł, Tycjan itd. w sędziwych latach dokonywali prawdziwych arcydzieł.

„Stahlhelmowska świnią“

Niemiecka bojówka nacjonalistyczna „Der Stahlhelm“ potrzebuje stale pieniędzy na organizację, uzbrojenie i ekwipunek członków. Czego nie otrzyma w drodze subwencji, to zbiera prywatnie po zamożniejszych zwolennikach, często w sposób wcale oryginalny.

Właściciele ziemscy w Pomeranii (niektórzy) otrzymali przed kilku dniami podane poniżej pismo.

„Der Stahlhelm“,
Związek krajowy Bałtyk,
Dzielnica II.
J.-Nr.

Belgrad, a. Pers. 1927.

Finansowanie naszego ruchu Stahlhelmowskiego sprawia nam stale poważne trudności. Ponieważ jednak nie chcemy ustać w naszej patriotycznej pracy i nie możemy z powodu braku pieniędzy zrezygnować z dalszej rozbudowy organizacji, dzielnica II Stahlhelmu, „Związku żołnierzy frontowych“ prosi Pana uprzejmie o żywienie u siebie „stahlhelmowskiego prosięcia“. W ten sposób nie ogołocilibyśmy Szanownego Pana z rzadkiej dzisiaj gotówki, zaś z wiosną przyszłego roku, po odebraniu od Szanownego Pana stahlhelmowskiej świni, posiadalibyśmy środki, które są potrzebne do kontynuowania naszej pracy. O ile Szanowny Pan byłby łaskaw spełnić naszą prośbę, wówczas gotowi jesteśmy dostarczyć stahlhelmowskiego prosiaka. Jeżeli Szanowny Pan nie życzy sobie tego, wówczas przekazemy pieniądze za prosię, które Szanowny Pan sam dostarczy. Oczekujemy łaskawej odpowiedzi, kresli się.

mit treudeutschem Gruss und Frontheil“
X.
zastępca dzielnicowego“.

Niemcy mają nowy rodzaj nierogacizny — „stahlhelmowską świnię“, „Stahlhelmschwein“.

Co zawierała tajemnicza szkatułka, mając kryć „zbawienie ludzkości“?

Częstokroć dowcip ludzki jest bealitościowy. Ale musimy śmiać się z niego. Onegdaj otwarto w Londynie w obecności biskupa tajemniczą szkatułkę, zapisaną rodzinie Southcottów przed 150 laty z zastrzeżeniem otwarcia jej w roku bieżącym, a mającą zawierać środek na „zbawienie ludzkości“. Po zerwaniu pieczęci znaleziono w szkatułce czepek nocny, stary pistolet i książkę mistyczną z r. 1715 (rababka Southcottów zakpiła sobie ze swoich dziełek).

Wiązanka cytatał.

Minister Stresemann zarzucił ostatnio w Genewie niemieckim pacyfistom, prof. Foersterowi i Karolowi Mertensowi, że są kłamcami, ponieważ w Niemczech żądza odwetu i militarizm nie istnieją. Przeciwnie — twierdził minister Stresemann — narodowe uczucia niemieckie są nastrojone pokojowo.

Karol Mertens w otwartym liście podaje w odpowiedzi Stresemannowi wiązankę ciekawych cytatał, które zadają kłam jako wywodom. Trudno podawać wszystkie, ale wystarczy pars pro toto.

Feldmarszałek von Hindenburg: „Żalostnem biadaniem nie załatwi się sprawy. Co było niemieckie, musi znowu do Niemiec należeć. Młodzieży niemiecka, pamiętaj o tem!“

Minister „Reichswehry“ dr. Gessler: „Nowoczesna technika szczyści się w ostatnich latach nowymi udoskonaleniami również w sztuce wojennej. Nie tylko w świecie, ale również w Niemczech!“

Generał von Seeckt: „Musimy pod choinkę stawiać naszym dzieciom ołowianych żołnierzy, ponieważ w ten sposób pracujemy nad niemiecką przyszłością!“

Generał Salzenberg: „Jesteśmy dzisiaj bezbronni, ale w kieszeni trzymamy pięść. Jak Bóg rozkaże, wówczas znajdzie się znowu miecz, którym wywalczymy niemiecką wolność.“

Czasopismo „Wehrwolf“: „Jeżeli Europa nie może bez nas żyć(?) to niech ginie! Jeżeli my chcemy żyć, nie będąc ujarzmieni, to musimy być wolni! Jeżeli nam za cieszno, to musimy zrobić sobie

miejsce! Kto nam, pragnącym wolności, stoi w drodze, musi ustąpić!”

Socjaldemokrata Soilmann: „Nie jestem pacyfistą! Na tym świecie wielkie sprawy trzeba rozstrzygać siłą!”

Były major Krüger: „Ze względów strategicznych trzeba wybudować most w Fichtwerder. W oczekiwanej wojnie z polskimi świniami most w miejscowości Vietz jest niebezpieczny. „Reichs wehra“ jest tego samego, co ja zdania!”

Jako pięknie powiedział p. Stresemann?

„Żądza odwetu i militarizm w Niemczech nie istnieje“.

Lenin, jako lekarstwo na głód i poniewierkę.

Nie żadne pismo kapitalistyczne, lecz organ młodzieży komunistycznej, wychodząca w Moskwie „Komsomolska Prawda“, podaje list pewnego młodego komunisty, odzwierciedlający straszliwe rozczarowanie rosyjskiej młodzieży pracującej.

Opisując okropne stosunki w Rosji dzisiejszej, autor listu mówi:

„Była rewolucja. Walczyliśmy na frontach i przelewaliśmy krew naszą. Sądziliśmy, że wywalczymy sobie życie lepsze. I cóż widzimy? Wszędzie panuje bezrobocie straszne, widzimy tysiące bezrobotnych, gotowych dla kawałka chleba popełnić zbrodnię, albo oddać się prostytucji. Na giełdach pracy walęszą się ciągle gromady bezrobotnych.“

„Kto za to prowadzi życie wygodne? Nowa burżuazja: spece (specjaliści), którzy w chwili niebezpieczeństwa kryli się po mieszkaniach. Obecnie są naszymi przełożonymi i mogą wyrzucić nas na ulicę, aby uczynić z nas bezrobotnych. Przedtem znajdowaliśmy się pod panowaniem prawdziwej burżuazji, a teraz musimy słuchać speców. Jaka jest różnica? Posiadamy tysiące kobiet bezdomnych, które oddają się prostytucji. Moja własna siostra stała się prostytutką, bo omal że nie skonała z głodu. Za caratu zarabiała zawsze cokolwiek, choćby kilka kopiejek. Wy tam siedzicie w Moskwie i nic nie wiecie! Ale gdy tutaj widzi się, jak w republice socjalistycznej ludzie giną z głodu i zimna, to mimowoli zaczyna się powątpiewać. Gdzie są owoce rewolucji? Gdzie jest obiecana równość?“

Zdawałoby się, że list tak wymowny i rozpaczliwy nie jest na miejscu w piśmie komunistycznym. Ale „Komsomolska Prawda“ umieściła go, dla zganiecia młodego komunisty, radząc mu, aby szukał lekarstwa na swój głód i poniewierkę — w czytaniu utworów Lenina!

Moznaby się śmiać, gdyby to nie było tak smutne.

Najbrzydszy pies na świecie.

Niedawno w gminie podmiejskiej Cachin pod Paryżem odbył się niezmiernie oryginalny pokaz. Premjowano tam pieski, nie posiadające rasy ani urody, a palmę zwycięstwa miał odnieść pies, w ludzkim pojęciu najbrzydszy.

Prasa stołeczna donosi, że mieszkańcy „wolnej gminy“ Cachin, gdzie się ten pokaz odbywał, nie postarali się o nieodzowną w takich wypadkach reklamę, inne bowiem gminy paryskie, jak np. Montmartre celują w urządzaniu rzadkich i drażniących wyobraźnię konkursów.

Nie ulega wątpliwości, że w przyszłości tego rodzaju wystawy, umiejętnie zainscenizowane, ściągają będą tysiące ciekawych widzów i przywrócą należną estymę i honor najprzeróżniejszym mieszańcom i zwrócą uwagę hodowców na niejedną dotąd niedocenioną właściwość charakteru naszych czworonożnych przyjaciół.

Tym razem jednak obyło się bez większego rozgłosu, a jedynie wtajemniczeni okolicznościowi amatorzy nadesłali swe jak najbardziej typowe pokraki.

Wobec tłumu gawiedzi ulicznej, krzykliwej dzieciarni i gapiów, jury rozpoczęło czynności i bez trudu wynalazło zwycięzcę konkursu. Jednogłośnie zaśczycono mianem szampiona pieska „gamin“ małego „Kietra“ o ogromnej,

czarnej głowie w ogniste laty i wątlym korpusie, nawpół białym, nawpół czarnym, osadzonym na krzywych nóżkach jamnika.

„Jest to bardzo miły piesek“ twierdzi jego właściciel, p. Bourdaes, stolarz z zawodu. Urodził się w warsztacie jako potomek starej suki rasy foxterierów i dużego psa owczarskiego. „Jest oczywiście bardzo szpetny, ale niezmiernie czujny i stróż nieporównany“.

Na przyszły rok „gamin“ będzie miał na pewno rywali z najodleglejszych zakątków świata, gdyż myśl jest oryginalna.

Kociaki, wartości 400 tysięcy złotych.

Angielskie władze celne w Indiach wprost rady sobie dać nie mogą ze zwiększającą się coraz bardziej kontrabandą środków oształających, jak opium i kokaina. Towar idzie z portów niemieckich, japońskich i amerykańskich do Kalkuty. Miasto to jest centrum przemytników, stamtąd cenne przesyłki idą na dwory i do haremów maharadzów, oraz do tajnych palarni, gdzie osiągają wysokie ceny.

Przemytnictwem zajmują się przeważnie Chińczycy, doszli oni w tem do mistrzostwa. Szefowie tych band są milionerami (w dolarach), posiadają w Kalkucie cudowne pałace, po kilka Rolls-Roysów, żony ich są obwieszane biżuterją.

Ostatnio jednakże wywiadowcy urzędu celnego przypadkiem wykryli wielki transport szmuglowanego towaru.

Przy odprawie celnej statku przybyłego z Jokohamy, zauważono kobietę chińską, żonę jednego z kuliśów, palacza okrętowego, gdy schodziła po kładce, trzymając w ręku koszyk.

Na zapytanie celnika, co się mieści w koszyku, najspokojniej pokazała kotkę siedzącą w koszyku w otoczeniu sześciu kociaków. Celnik chciał pozwolić Chince udać się w dalszą drogę, gdy nadechodzącemu inspektorowi angielskiemu wydało się dziwnem, iż kotka jakoś zachowuje się obojętnie i nie broni swych małych.

Przy bliższym badaniu okazało się, iż kociaki są martwe, wyjęto z nich wnętrzności i całkowicie wypchano drogocennym opium.

Skonfiskowany towar przedstawia wartość dziesięciu tysięcy funtów, to jest przeszło 400 tysięcy zł.

Male parta do czarta*).

On był agentem pewnej paryskiej firmy konfekcyjnej i nazywał się Marjusz Gentil, ona Marjon Lenier, była manekinem i podróżowała z nim zawsze razem. Razu jednego zajechali w sprawach swojej firmy do Ljonu. Na bagażu mieli olbrzymie kufry, napełnione najpiękniejszymi sukniami, bielizną, pończochami, pantoflami, które należało zademonstrować ljończykom. Kufry odebrano na stacji bagażowej, jednak urzędnik zapomniał zażądać od pasażera zwrotu kwitu bagażowego.

Wówczas Gentil wpadł na pomysł, który uznał za genialny do zrobienia majątku. Umieścił Marjon w jednym hotelu, sam zamieszkał w drugim.

Po paru godzinach wrócił na dworzec kolejowy, przedstawił po raz drugi kwity i zażądał bagażu. Poczęto szukać, telegrafowano, okazało się, że kufry zginęły. Kolej wypłaciła odszkodowanie w wysokości 120 tys. franków.

Wszystko szło jak z płatka. Para powróciła do Paryża. Leżące bezużytecznie w kufkach piękne toalety poczęły drażnić Marjon. Pewnego razu zjawiła się Marjon na Montmartre w bardzo pięknym kostjumie. Marjusz przeraził się. Towarzyszka jednak nie chciała słuchać jego rad i wskazówek. Od tego wieczoru codziennie zjawiała się w nowej toalecie, wzbudzając podziw i zazdrość swoich towarzyszek.

Wreszcie zbytkowe toalety Marjon zwróciły uwagę detektywów. Poczęto ją śledzić. Zrobiono rewizję w mieszkaniu obojga i natrafiono wśród rupieci na od cinki biletów bagażowych. Powędrowali do więzienia.

*) Staropolskie łacińskie przysłowie: male parta — źle nabyte.

Mody.

Przynosimy dzisiaj kilka modeli paryskich płaszców zimowych. Pierwszy zrobiony jest z drapeli koloru „amade“, zielonkawy kolor migdałów w skorupce; gustowną ozdobę stanowią drobne okładki i inkrustowane paski z gładkiego materiału. Kołnier i mankiety przybrane są białą angorą. Nie mniej gustowny jest drugi płaszcz z granatowego weluru, zdobiony skośnymi paskami. Kołnier futrzany jest wydłużony, a u dołu rozszerzony. Na płaszcz ten wystarczy wziąć 2,75 metr. materiału szerszego (140 cm), na pierwszy natomiast — 3,50 m. węższego (120 cm.)

Na drugim obrazku widzimy dwa okrycia wieczorowe. Pierwsze jest stylowe, z taftu żółtawo-różowego, zdobione szerokimi pasami srebrnymi, względnie niebieskimi, „amade“, szarymi i t. d. Druga suknia wieczorowa zrobiona jest z różowej satyny i przybrana srebrnymi wstęgami.

Kapelusze mają przeważnie fasony sportowe i wykonane są z filcu w jednym lub dwu kolorach.

